

(Il Tempo - A.Austini) Jest źle, bardzo źle. Spalletti wsadził Romę do pociągu Ligi Mistrzów, ale został zmuszony wysiąść na ostatnim przystanku. Wielki comeback trwający całą rewanżową rundę został rozpuszczony w 90 minutach koszmaru. Niewybaczalne podejście do decydującego meczu, szybko stracony gol i potem dwa szaleństwa, które nie powinny zdarzać się na pewnym poziomie. De Rossi, z dwunastą czerwoną kartką w Romie (plus dwie w reprezentacji) upadł ponownie i opuścił, jako kapitan, swoich kolegów. Emerson na przestrzeni dwóch meczów stracił cały wielkie zaufanie, którym obdarzył go trener.

Nie można zdjąć z odpowiedzialności również trenera. Nie przekonał zmianą w pierwszym meczu, po czerwonej kartce dla Vermaelena, wraz z wprowadzeniem Emersona, który podarował wyrównującego karnego Porto. Kontrowersyjna, z perspektywy czasu, była też wczorajsza wyjściowa formacja: w obronie pojawiła się dwójka adoptowanych do pozycji (Juan Jesus i De Rossi) z czwórki obrońców, dodając wciąż niedojrzałego Paredesa. Trener stawiał się przed kamerami po Strootmanie: *"Przeegraliśmy bardzo ważny mecz, co spowodzi równie istotne problemy. Wynik jest trudny do przełknięcia. Popętniliśmy błędy w rozegraniu piłki, nie udało się nam, a oni byli świetni w szybkim objęciu prowadzenia. Potem zostaliśmy w dziesiątkę i wszystko stało się trudniejsze"*.

Trzy czerwone kartki w dwóch meczach to zdecydowanie zbyt dużo. *"To naiwność - przyznaje trenera - fakt kończenia meczów w 11 był naszą cechą w poprzednim sezonie, teraz zdarzyło się stracić graczy w dwóch meczach i nie rozumiem dlaczego. Powinniśmy być bardziej spokojni, a byliśmy zdenerwowani. Nasze wewnętrzne zasady są jasne: zero tolerancji dla tych, którzy zostawiają drużynę w liczebnym osłabieniu. Teraz czeka nas ciężki okres, musimy uciszyć się i wstrzymać oddech. Musimy zaliczyć długi okres na wysokim poziomie pod względem zachowań"*.

Autor: abruzzo